

okiem, w sposób niejako *fachowy*, na bieżącą produkcję artystyczną w Paryżu, nabierze niewątpliwie głębokiego szacunku dla samego *métier*, dla wysokiego poziomu technicznych umiejętności, ale przekona się zarazem — zwłaszcza na licznych wystawach oficjalnych Salonów, — że to jeszcze nie wszystko, a tylko niezbędny i podstawowy warunek, że wła-

ściwa tajemnica wielkiej artystycznej twórczości zasadza się poza wszystkim innym na potężde *własnego* w sztuce *wyrazu*, na bogactwie wewnętrznej treści duchowej, na podkreśleniu już *w formie* samej cech indywidualnej i narodowej odrębności.

Dlatego trzeba koniecznie, ażeby młodzież nasza jechała na studia artystyczne do Paryża.

## K R O N I K A   A R T Y S T Y C Z N A

### K R A K Ó W

= Z okazji setnej rocznicy śmierci Michała Stachowicza (1768—1825), urządzono w świetlicy Tow. sztuk pięknych wystawę prac jego, liczącą około 60 eksponatów.

Wystawa ta raz jeszcze niezbitę dowiodła prawdy, że cnoty obywatelskie poczciwego patrioty choćby nawet przy Rynku Krakowskim urodzonego i zamieszkałego, nie zastąpią talentu i że ktoś, który malował czy rysował nieistniejące już (niestety) dzisiaj domy na Rynku Krakowskim, a na ich tle poumieszczał figury, mające przedstawiać n. p. przysięgę Kościuszki, ale malował to licho, po dyletancku, może być oceniony i traktowany tylko jako mniej lub więcej miły anegdociarz-nawinkarz, nic wspólnego ze sztuką nie mający, a prace jego mogą być cenne i zajmujące tylko jako materiał do badań nad polskimi strojami i obyczajami w początkach XIX wieku.

= W salach Tow. sztuk pięknych zamknięto wystawę, urządzoną 1 marca b. r., zupełnie nieoczekiwanie już po z tygodniach (co wywołało ostry protest jednego z wystawców, p. Abrahama Neumana, umieszczony na łamach »Naprzodu«), i otworzono nową wystawę, w której biorą udział pp. Aneri, Bielecki, (grafika), Chwistek (wystawa zbiorowa), Czerwenka, Glasner (grafika), Grosse, Handke, Leszko, prof. Mehoffer (4 portrety) i W. Wodzinowski, który w dużej sali Twa wystawił oprócz szeregu studjów i obrazów mniejszych, ogromny (8 metrowej długości) obraz, przedstawiający alegoryję Polski, dzieło, w które autor, owiany uczuciem patriotycznym, włożył bardzo dużo wiedzy i pracy.

### L U B L I N.

= Przysłała nam Zachęta z Warszawy połowę swojego »Salonu Dorocznego«. Można sobie łatwo wyobrazić artystyczny sukces i wysoki poziom tej wystawy, jako cząstki osławionego »Salonu«, który w Warszawie uznano za najslabszy ze wszystkich dotychczasowych. Nie przeszkodziło to jednak sprawozdawcy *Głosu Lubelskiego* (nr. 64), wygłosić takiego sądu: »Szereg obrazów pierwszorzędnej wartości uderza widza to swym rozmachem i brawurą techniczną, to znów subtelnem, precyzyjnym rozwiązywaniem zagadnień malarskich z całą różnorodnością koncepcyj kolorystycznych w interpretowaniu natury«. — Uderza czytelnika, który widział tę wystawę, śmiałość, bystrość i trafność tego sądu. Sprawozdawca *Głosu Lubelskiego* ma niewątpliwie zarówno zmysł spostrzegawczy, jak i dar orjentowania się w sztuce współczesnej, choćby polskiej tylko — ogromnie silnie rozwinięty!

### L W Ó W.

= Galerja Narodowa m. Lwowa pomnożyła swe zbiory dwoma obrazami, a mianowicie portretami rodziców Michała Alfreda Godlewskiego, pendzla tego artysty, lwowianina, który kształcił się w Wiedniu i w Paryżu, poczem szereg lat nauczał w szkołach realnych, w Czerniowcach i w Pradze. Od r. 1894

mieszkał stałe w Wiedniu, gdzie też zmarł w r. 1918. M. A. Godlewskiemu poświęcił osobny artykuł M. Opałek w nr. 58 *Kurjera Lwowskiego*.

= Otwarta przed niedawnym czasem »Wystawa Pejzażów« w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, spotkała się z ujemną oceną całej nieledwie krytyki lwowskiej. Istotnie należałoby sobie życzyć, aby zarząd Tow. P. Szt. P. rozwinął energiczniejsze nieco staranie celem zaznajomienia Lwowa z tem, co się w sztuce plastycznej także poza Lwowem dzieje. Jeśli zaś absolutnie odpowiedniego materiału zdobyć niemożna, to chyba lepiej urządzić dobrą jakąś wystawę retrospektywną, aniżeli iść drogą najmniejszego oporu i otwierać liche wystawy bieżące.

= W Nrze 4 »Wiadomości Konserwatorskich«, miesięcznika wydawanego od jesieni z. r. we Lwowie pod redakcją p. B. Janusza, znajduje się artykuł p. Janusza o zbiorze dzieł sztuki, znajdującym się we Lwowie a należącym do p. S. Herzmanka. Autor artykułu między innymi wymienia olejny obraz, przedstawiający popiersie młodej panienki i stwierdzając w sposób stanowczy, »na pierwsze wejrzenie«, autorstwo A. Grottgera, dziwi się, dlaczego monografie Grottgerowskie go pominięły. Zaznacza dalej, że »malowidło olejne nie było właściwością jego« (tj. Grottgera), nie mniej jednak widzi w obrazie tym wszystkie cechy i zalety jego pendzla, dzięki którym portret ten stanowi »przedmiot pożądania wszystkich kolekcjonerów lwowskich«.

Niestety dołączona do artykułu reprodukcja, choć bezbarwna i licha, dowodzi niezbicie, że bardzo jest wątpliwem, by obraz ten, choć ma pewne cechy epoki Grottgerowskiej, był namalowany przez Grottgera, a już stanowcze stwierdzenie jego autorstwa jest zupełnie nieuzasadnione. Co zaś do twierdzenia, że obraz ten stanowi »przedmiot pożądania wszystkich kolekcjonerów lwowskich«, to zwracamy uwagę p. Janusza, że portret ten był przez długie lata w posiadaniu p. Heleny Dąbcańskiej, znawczyni bystrej i sumiennej, która go nigdy jako »pewnego Grottgera« nikomu nie przedstawiała — był dla niektórych (najwyżej) »domniemany«, »przypuszczalny«, »rzekomy«, — że p. Helena Dąbcańska, właścicielka najbogatszej z prywatnych kolekcyj lwowskich (od której obraz ów nabył p. Herzmanek), nie wahała się pozbawić swych cennych i wybrednych zbiorów tego właśnie »przedmiotu pożądania wszystkich«, że wreszcie obraz ten, choć dla wszystkich badaczy Grottgera był znany ze zbiorów pani Dąbcańskiej, przez żadnego z nich w rachubę wzięty nie został jako »niewątpliwe dzieło Grottgera«.

### Ł Ó D Ź.

= Staraniem dyr. M. Dienstl-Dąbrowy i specjalnego komitetu, urządzono w lokalu m. Galerji Sztuki wielką wystawę pośmiertną obrazów Franciszka Łubieńskiego, na którą złożyło się około 300 prawie utworów jego pendzla i ołówka, prócz akwarel i płócien olejnych, wystawiono też pastele, rysunki kredką i węglem. Śp. Fr. Łubieński, najlepszy jako